

Nie chcę rozwijać tego wątku, tak wydaje się oczywisty. Nie ulega chyba wątpliwości, że sprawne sądownictwo (a więc i sprawna palestra), to jeden ze sposobów egzekucji moralnego dobra w społeczeństwie.

Myślę, że na liście etyk zawodowych chyba najbardziej nieskazitelnie prezentuje się etyka nauczycielska. Jej zasady całkowicie pokrywają się z zasadami etyki ogólnej; odbiorcami usług nauczycieli jest całe społeczeństwo. Jednak nie znaczy to, że etyka zawodowa nauczycieli nie jest potrzebna. Dominuje w niej zasada, która w życiu codziennym szarego obywatela bywa niekiedy pomijana: zasada bezwzględnej, bezwyjątkowej sumienności moralnej. Nauczyciel nie może sobie pozwolić na własne, dowolne rozumienie dobra i zła, na odstąpienie „w wyjątkowej sytuacji” od zasad etyki ogólnej. Musi pamiętać także, że często jego życie osobiste służy za wzór wychowankom. Nauczyciel naganny moralnie (choć być może dobry dydaktyk) jest człowiekiem szczególnie szkodliwym dla społeczeństwa; skutki jego działań są nie do naprawienia. Zło, które wyrządził społeczeństwu, będzie dawać o sobie znać we wszystkich dziedzinach życia. Jego uczeń będzie złym lekarzem, złym hydraulikiem, złym politykiem, być może przestępcą. Oczywiście i w przypadku etyki zawodowej nauczyciela rysują się trudności; co ma zrobić nauczyciel, krytycznie ustosunkowany do zasad tzw. etyki ogólnej, szczególnie w państwie ideologicznym, gdzie zasady te formułowane są w znacznej mierze *ex officio*? Być może właśnie w takiej sytuacji nauczyciel ma szczególnie dbać o moralną edukację wychowanków, niejako wbrew narzucanym standardom etycznym; a być może nie powinien wówczas w ogóle podejmować się tej trudnej roli zawodowej? Nie sądzę, żeby udało nam się tę kwestię rozstrzygnąć w tej dyskusji.

Robert Piłat

KODEKS HEROIZMU

Zabierając głos po serii wypowiedzi, które broniły sensowności tworzenia etycznych kodeksów zawodowych, pragnę bronić przekonania o ich zbyteczności. Moje argumenty są dwóch rodzajów: dwa negatywne płynące z rozważania racji podawanych przez zwolenników kodeksów oraz jeden pozytywny płynący z analizy szczegółowego problemu z zakresu etyki lekarskiej. A zatem.

W zestawie argumentów używanych przez zwolenników kodeksów, jaki Magda Środa przygotowała dla nas do dyskusji, znajduje się stwierdzenie, że kodeksy etyczne są potrzebne, ponieważ uszczegółwiają pewne ogólne normy moralne. W tym samym zbiorze argumentów twierdzi się jednak, że kodeksy powinny odgrywać rolę doradczą – stanowić wskazówkę dla indywidualnych

decyzji, dokonywanych w konkretnych sytuacjach, ale nakierowanych na pewne ogólne normy. Sądzę, że te funkcje kodeksów kłócą się ze sobą. Jeśli kodeks uszczegóławia normę moralności powszechnej, jego siła obowiązywania nie może być mniejsza (a być może powinna być większa) niż siła obowiązywania samej normy. Tymczasem od kodeksu rozumianego w sposób doradczy nie oczekujemy i nie powinniśmy oczekiwać takiej samej siły obowiązywania, jak w przypadku norm moralności powszechnej. Nieposłuchanie rady nie pociąga bowiem sankcji moralnej. Złamanie „uszczegółowionej” normy taką sankcją pociągać powinno.

Druga niefortunna konsekwencja wydaje się wynikać z twierdzenia, że normy kodeksu niejako zastępują moralną refleksję, na którą w gonitwie życia zawodowego nie zawsze może sobie pozwolić lekarz, prawnik, doradca inwestycyjny czy inni itd. Otóż sądzę, że norma, która nie wypływa z osobistego namysłu jest nieskuteczna i ulega stopniowej kompromitacji. Tym samym to, co wydaje się plusem (oszczędność czasu i uproszczenie niezbędnej refleksji) zamienia się w wielką wadę – degradację samej normy.

Pomimo, że wypowiedziałem się już przeciwko etycznym kodeksom zawodowym, chcę powiedzieć o pewnym sposobie obrony ich moralnego sensu, który uważam za bardzo pociągający. Otóż wyobrażam sobie godny zaakceptowania kodeks dowolnego zawodu, jako kodeks heroiczny, czyli wzmacniający obowiązujące ogólnie normy. Jeśli prawdomówność obowiązuje wszystkich ludzi, dlaczego prawnicy nie mieliby ustanowić dla siebie heroicznej normy mówiącej, że prawdomówność obowiązuje ich „przede wszystkim” i „niezależnie od wszystkiego”. Jeśli szacunek o życie ludzkie obowiązuje wszystkich, dlaczego lekarze, albo ratownicy górscy nie mogliby zastosować do siebie heroicznej normy, w której dodane jest „za wszelką cenę”, „ponad wszystko” itd. To samo można by odnieść do innych zawodów, np. kapłana. Taka interpretacja kodeksów wydaje mi się sensowna, mam jednak pewną wątpliwość. Otóż, heroiczne wzmocnienie normy widziane w izolacji od innych norm wydaje się godne uznania. Jednak powoduje ono niewątpliwie zmianę stosunku tej normy do innych norm (zmianę w hierarchii norm), co może prowadzić do fatalnych konfliktów sumienia i kto wie, czy nie zaprowadzi do czynów moralnie nagannych. Wzmocniona przed dany kodeks norma może bowiem wyrosnąć ponad inne, skądinąd znacznie wyżej cenione w danej społeczności, np. zasadę dyskrecji przedłożyć się ponad obronę życia. Być może dokładna analiza wzajemnego stosunku różnych wartości moralnych pokazałby, czy jest to realne zagrożenie, czy rzeczywiście wzmocnienie godziwego moralnie nakazu może powodować negatywne moralnie skutki. [...]

Chciałbym na zakończenie wzmocnić swoje poprzednie argumenty przeciwko etycznym kodeksom zawodowym, rozważając szczegółowy problem moralny związany z zawodem lekarza. Chodzi o zasadność kłamstwa i zatajenia w procesie leczenia. Problem ten powstaje nader często, ponieważ zarówno

lekarz, jak i osoby bliskie uznają często za stosowne okłamywać chorego; zatajać przed nim stan jego zdrowia i możliwość śmierci *etc.*

Zakładam, że rola etycznego kodeksu zawodu lekarza polegałaby na rozstrzygnięciu pewnych konfliktów związanych z zastosowaniem norm moralnych. W odniesieniu do obecnego przykładu nie chodzi więc o to, że kodeks lekarza zmieni w jakiś sposób normę „nie kłam” należącą do powszechnej moralności, ale o to, że dostarczy środków do rozwiązania konfliktu między tą normą, a jakimiś innymi wartościami. Trzeba więc zobaczyć, jak powstaje sam konflikt. Najpierw mamy dylemat czysto poznawczy (fachowy): czy w ogóle kłamstwo lub zatajenie może polepszyć stan psychiczny pacjenta i wzmocnić jego zdolność do walki z chorobą? Następnie mamy problem prawny, ponieważ prawo do pełnej informacji może być zagwarantowane przez umowę lezonego z leczącym, którzy akceptują taki układ na gruncie pewnych wspólnie uznanych wartości. Widać, że na tych dwóch poziomach kodeks etyczny „nie ma nic do roboty”. Konflikt moralny, będący jego przedmiotem, powstaje wyłącznie w sytuacji kiedy: 1) lekarz stwierdza w dobrej wierze, że kłamstwo lub zatajenie może być przydatne w procesie leczenia, 2) lekarz nie zawarł wcześniej z pacjentem umowy o pełnej informacji. W jaki sposób rozwiązać ten konflikt? Otóż wydaje się, że najlepsze jest zdanie się tutaj na indywidualną intuicję moralną. Ujęcie tej sytuacji w kodeksie mogłoby być szkodliwe, jako że punkt pierwszy jest uzależniony od naszej bardzo wątpliwej wiedzy o zawiłych powiązaniach pomiędzy „stanem ducha” a skutkami leczenia. Rzeczywisty dylemat powstaje w sytuacji, gdy nie chodzi o „walkę z chorobą”, lecz gdy pacjent jest chory nieuleczalnie. Punkt drugi jest natomiast sytuacją niepożądaną; do praw człowieka należy prawo do informacji o swoim stanie zdrowia – przeto nasz domniemany kodeks jedynie sankcjonowałby nierespektowanie ludzkich praw. *Ergo*: nie widzę żadnej sensownej roli, którą w tym przykładzie mógłby odegrać etyczny kodeks zawodowy lekarza.

Marek Wichrowski

ETYKA LEKARSKA

Zwolennicy tworzenia etyk zawodowych (kodeksualiści) zakładają, iż moralne spory toczone wokół sytuacji dylematycznych są rozstrzygalne. Posługiwanie się zwartym zespołem norm (kodeksem) gwarantuje konkluzywność moralnej dysputy. Spróbuję wykazać błędność przeświadczenia kodeksualistycznego i przedstawić jego niedorzeczne konsekwencje na gruncie etyki medycznej. Jako przykład wiodący posłuży mi „Uchwała Nadzwyczajnego II